Nr. 216. Dnia 1 Października 1872 r. Wtorek. Dnia 19 Września (1 Października) 1872

Prenumerata „Kur. War.“ wynosi: w **Warszawie** rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.

Numer pojedyńczy w Kantorze Redakcji kop. 5.

Redakcja otwarta od **11-ej rana do 2 po południu.**

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY DRUGI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40 oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).

Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.

Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się

Dziś: Ś. Remigjusza Biskupa.
Środa: *Aniołów Stróżów.*
Czwartek: Ś. Kandyda Męczennika.
Piątek: Ś. Franciszka Serafickiego.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 1 | Długość dnia godzin 11 minut 36
Zachód „ „ 5 „ 27 | Ubyło „ „ 5 „ 7.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“: PLAC TEATRALNY Nr. 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Sobota: ŚŚ. Placydy i Flawji P.
Niedziela: *20 po Św. N. M. P. Różańc.*
Poniedziałek: Ś. Justyny Panny.
Wtorek. Ś. Brygidy Wdowy.

— Jutro, jako w uroczystość ŚŚ. Aniołów Stróżów, odbędzie się w kościele Opieki S. Józefa (wprost ulicy Królewskiej), dopołudniowe Nabożeństwo bractwa Matek Chrześcijańskich.

— W kościołach: Ś go Józefa Oblubieńca Najświęt. M. Panny na Krakowskiem-Przedmieściu i Ś-tej Anny, odbędą się jutro solenne Wotywy przed ołtarzem uroczystujących ŚŚ. Aniołów Stróżów.

— *Magistrat Miasta Warszawy.* — Dla ułatwienia Władzy Miejskiej ściągania opłaty klassycznej b. Rada Administracyjna postanowieniem z d. 18 (30) listopada 1849 r. włożyła obowiązek na utrzymujących służących i oficjalistów różnych nazwisk, oraz na utrzymujących czeladź rzemieślniczą i fabryczną opłatę takową potrącać corocznie w pierwszym kwartale z ich zasług i wnosić do Kassy Miejskiej.

Nieakuratne przez wielu panów utrzymujących służących i czeladź rzemieślniczą spełnianie w czasie właściwym ułożonego na nich powyższem postanowieniem obowiązku spowodowało znaczne w tej opłacie po koniec r. 1871 to jest do chwili zniesienia onej Ukazem Najwyższym z d. 2 lipca 1871 roku niedobory, ściągnięcie których obecnie zwykłemi środkami egzekucji Administracyjnej w wielu razach jest zupełnie niemożliwe.

Magistrat miasta powodowany z jednej strony koniecznością jak najspieszniejszego ściągnięcia zalegającej na klassie służebnej i czeladzi rzemieślniczej opłaty klassycznej z lat 1860 po rok 1871, z drugiej zaś strony mając na uwadze, że z zasady powołanego na wstępie postanowienia b. Rady Administracyjnej, Panowie utrzymujący służących i czeladź rzemieślniczą obowiązani są przychodzić Władzy Miejskiej z pomocą w ściąganiu tej należności — polecił Kommissarzom Kassy miejskiej w poszukiwaniu zalegającej na klassie służebnej i czeladzi rzemieślniczej opłaty klasycznej z żądaniem o jej zaspokojenie zwracać się do tych osób, u których pomienieni dłużnicy obecnie w obowiązku zostają.

Zawiadamiając o tem, Magistrat Miasta ma zaszczyt wezwać Panów i Panie, oraz pp. Majstrów i przełożonych zakładów fabrycznych i przemysłowych, aby w razie doręczenia im awizacji wzywających o zaspokojenie zaległej po koniec r. 1871 opłaty klassycznej za służących, czeladź i oficjalistów w obowiązkach u nich zostających, należność takową niezwłocznie z zasług osób w awizacji wymienionych potrącać i na ich rachunek do Kassy Miejskiej przy Magistracie, wnosić raczyli. (G. P.)

— *Urząd Loterji w Królestwie Polskiem.* Stosownie do § 5 przepisów i objaśnień Planu 119-tej Loterji Klassycznej, ciągnienie 3-ej Klassy tejże Loterji, odbywać się będzie w dniu 27 i 28 Września (9 i 10 Października roku bieżąc o godz. 10-ej z rana w sali Banku Polskiego; — o czem Urząd Loterji podając do wiadomości, uprzedza zarazem wszystkich w tęż Loterję grających, aby z odmianą swych losów pośpieszali, gdyż wygrana jakaby przypaść mogła, tylko okazicielowi losu z klassy właściwej płaconą będzie. — Naczelnik Urzędu *Loeschern.* Sekretarz Urzędu J. K. *Noiński.*

— Q — Czego też to doprawdy nie żądają już od naszych kobiet?

W ostatnim numerze „Opiekuna Domowego,“ autor artykułu p. t. „Jeszcze o handlu“ twierdzi, że do silnego trwania społeczeństwa w przesądach towarzyskich, przykładają się najbardziej kobiety.

Że ponieważ kobiety z ironią lub pogardą odnosić się zwykły do zawodu handlowego, młodzież nasza tak niechętnie zawodowi temu się poświęca.

Że wreszcie, gdyby przedstawicielki płci delikatnej zmieniły w tym względzie swoje wyobrażenia, inteligentniejsi i szlachetniejsi ludzie zaczeliby się oddawać handlowi.

Wszystkie te twierdzenia mogą być grzeczne, ale niestety, nie są prawdziwe.

Najwięcej przesądów tworzyło się i tworzy dotąd w ruchliwej arenie życia publicznego. Mężczyzna, pan domu i przedstawiciel rodziny na zewnątrz, sam wyłącznie załatwiał wszystkie sprawy publiczne, dotykał osobiście wszystkich stosunków, brał udział we wszystkich sporach i walkach społecznych.

Do ogniska zaś domowego, wnosił już gotowe urobione w życiu pojęcia, które same stawały się absolutnem prawem.

Dla tych przyczyn, przesąd społeczny w kobiecie nie utrwalił się tak silnie, nie wszedł w krew i kości, jak to miało u mężczyzn miejsce.

Szczególniej fakt ten można zaobserwować, śledząc za rozwojem przesądów kastowych.

Jeżeli kobiety hołdowały tym ostatnim, to dla tego jedynie, że trzymane w umysłowem niedołęztwie, nie były w stanie oprzeć się prądowi wyobrażeń ogólnych, zawsze przez ród męzki wytwarzanych.

Na zasługę ich jednak przyznać potrzeba, że kobiety pierwsze wyzwalały się z pod jarzma przesądu, ile razy umysłem wzbiły się do światła, lub siłą uczucia do samodzielnego czynu podniosły.

Tak zwanych mezaliansów, więcej daleko popełniły kobiety, aniżeli mężczyzni.

Trudno również na serjo utrzymywać, że ster wyobrażeń i pojęć znajduje się w słabych dłoniach niewieścich. Może być, że z czasem do tego przyjdzie, ale dziś zdaje się to być jeszcze bardzo odległem. Wychowanie, nie wyrobiło dotąd w kobiecie samodzielnego myślenia, ztąd zdąża ona w życie na oślep, chętnie skłonna szczepić cudze zasady na gruncie własnego uczucia, a w najgorszym razie kierować się przekonaniami, które się dla niej w życiu najdogodniejszemi okażą.

Dla tego każdy mężczyzna rozumny i ukształcony, mając do czynienia z jednostką kobiecą zdolną, w sercu której potrafi rozniecić święty ogień miłości, łatwo dojdzie do pogodzenia jej pojęć o prawach i obowiązkach życia z własnemi.

Jak dotąd więc, wpływ kobiet na życie społeczne, objawia się wyłącznie w dziedzinie uczuciowej: w udoskonaleniu estetycznem formy stosunków towarzyskich i w rozbudzaniu szlachetnych pragnień i popędów.

Chcieć przenieść to działanie na pole umysłowości, znaczy to samo co budować na lodzie.

Rozwiniemy myśl naszą na przykładzie.

Istnienie kobiety rozpada się na trzy główne formy bytu: jako żony, matki i jednostki towarzyskiej bez ściśle określonych obowiązków, zwanej panną.

Czego pragnie od męża, żona rozumna? Chce przedewszystkiem aby był dobrym, intelligentnym, podniosłym umysłowo i moralnie, aby go szanować i szczycić się nim mogła, bez względu na rodzaj zajęć, którym się tenże oddaje.

Tych samych przymiotów, wymaga od syna kochająca matka. Ile razy chodzi o wybór zawodu, matka zazwyczaj usuwa się na stronę, gdy przeciwnie ojciec usilnie wpływ swój rozwija. Ojciec w tym wypadku przedstawia stronę praktyczną życia, matka zaś stronę moralną. Choćby obchodzić może, czem właściwie syn jej zostanie, byle tylko był szczęśliwym, wierzył w to, w co ona wierzy i kochał to, co ona ukochała.

Cóż robi panna? Myśli, obserwuje, pracuje w domu i oczekuje człowieka, któregoby pokochać mogła. Jeżeli jest zdolną kochać prawdziwie, wymaga od mężczyzny, któremu ma powierzyć własne życie, tylko rozumu i uczucia. Reszta niewiele ją obchodzi.

Tak przedstawiają się nam stosunki życiowe kobiet inteligentnych w dzisiejszem społeczeństwie.

Pogarda dla pewnych zawodów, bezmyślne szyderstwo, śmiech nieszlachetny na oklepane tematy, bywają udziałem kobiet złych, próżnych, nieintelligentnych i niemoralnych.

Choćby kobiety takie pozbyły się zarzuconego im przez „Opiekuna Domowego“ przesądu, zawsze jeszcze pozostałyby one bez wpływu na mężczyzn ukształconych, o których autorowi głównie chodzi.

Mężczyzna zwany ukształconym, jeżeli nie poświęca się zawodowi handlowemu, to albo dla tego, że w krwi jego krąży przesąd, z którego tylko twarda konieczność życiowa uleczyć go może, albo też z innych niezależnych od niego przyczyn.

W każdym z tych wypadków, nic wpływanie mu od kobiet jest przesadzonem.

Wybór zawodu jest rzeczą zbyt poważną i stanowczą, aby mógł zależeć od kaprysu, uśmiechu lub skrzywienia ustek jednej kobiety. Kto takie czynniki przyjmuje w rachunek życiowy, ten w każdym zawodzie będzie lalką malowaną i niczem więcej.

A teraz wniosek.

Większa część ludzi myślących w naszem społeczeństwie wyleczyła się już, z choroby uprzedzeń do zajęć przemysłowych i handlowych. To uzdrowienie wypłynęło nie wszędzie z głębi przekonania, ale nie o to nam teraz idzie. Niejeden ojciec pragnąłby syna widzieć kupcem, ale wzbiwszy się sam na pewien szczebel wykształcenia, chciałby takie przynajmniej dziecku udzielić. Tymczasem zawód handlowy zostaje u nas pod pewnego rodzaju klątwą. Kto nie ma odpowiednich funduszów, aby syna posłać za granicę, specjalnie ukształcić, musi oddać go zaraz w dziecińtstwie do pewnego rodzaju terminu, w którym ze szkodą nauki, rozwinie się w nim tylko praktyczna znajomość rzeczy.

Słowem, brak nam szkół handlowych wyższych, których kobiety prawdopodobnie utworzyć nie są w stanie.

Przy istnieniu takich szkół, możnaby w nich było zaczerpnąć ukształcenie ogólne i specjalne zarazem, możnaby zbogacać myśl i zdobywać środki pożytecznego działania w zawodzie.

Dopóki to nie nastąpi, większość będzie miała do wyboru dwie rzeczy: albo wyrzec się kupiectwa, albo nie być wykształconym człowiekiem.

Apostolstwo zaś kobiet, choćby najgorręcej dokonywane, bardzo małych intelligentnych kupców ogółowi przysporzyć może.

Wiadomości miejscowe.

= Pierwszy dzień października pojawił się nam w korzystnem świetle. Po długich dniach chłodu i niepogody, mamy dziś dzień jasny i ciepły. Barometr wskazuje stalszą pogodę, a termometr kilkanaście stopni ciepła. Spodziewać się należy, że październik zechce nam choć w części wynagrodzić ponury wrzesień, który tego roku niezwykłemi chłodami zmusił już zawcześnie do opalania wielu mieszkań.

= W dniu 1 października 1735 r., król August III zawarł kontrakt z magistratem m. Warszawy o dzierżawę na lat 30 kępy na Wiśle, która odtąd otrzymała nazwę *Saskiej*. Historję szczegółową trzech kęp na Wiśle istniejących, skreślił Aleksander Wajnert i pomieścił w szacownem swojem dziele p. t. „Starożytności Warszawy.“

= W niedzielę, w jednym z domów przy ulicy Zielnej, pewna rodzina składająca się z sześciu osób, po spożyciu podczas obiadu pomidorowej zupy, uczuła mdłości, których następstwa bardzo były zbliżone do morskiej choroby. Temu samemu wypadkowi uległy i dwie służące.

Myślano z początku, że to symptomata cholery, pokazało się jednak na szczęście, że głównym powodem tej chwilowej niedyspozycji były nie bardzo świeże pomidory. Wezwany lekarz uśmierzył ławo i chorobę kilkoma dozami sody.

Przytaczamy ten fakt dla przestrogi gospodyń i kucharek.

= *Gazeta Sądowa Warszawska* ma być wydawaną w Warszawie. Do czasu wprowadzenia reformy sądowej, gazeta ta będzie wydawana w języku polskim po wprowadzeniu zaś reformy, jeżeli język ruski będzie uznany za obowiązujący przy czynnościach sądowych w Królestwie Polskiem, gazeta będzie wydawana w dwóch językach, ruskim i polskim. *Biblioteka Umiejętności Prawnych*, będzie wydawana w Warszawie pod redakcją Mścisława Godlewskiego.

= W tych dniach w salonie Towarzystwa muzycznego, słyszeliśmy rzeczywisty, pierwszy silny głos tenorowy. Tenorem tym jest pan Juljusz Mitkiewicz. W śpiewie jego widzieć, słychać i siła uczucia głębokiego.

= Od dnia 20 września do 27 t. m. zapadło w Warszawie na ospę naturalną 30 osób dorosłych i 18 dzieci. Umarło zaś z ogółu chorych 5 dorosłych i jedno dziecko.

— W zeszłą sobotę i w niedzielę, na cmentarzu powązkowskim pogrzebano 29 dzieci i dwoje dzieci na cmentarzu izraelskim.

= Przypominamy, że w dniu 13tym b.m. rozpoczyna się sprzedaż przez publiczną licytację zastawionych w Banku Polskim kosztowności, a w czasie właściwym niewykupionych lub niezaprolongowanych.

= Pan Gustaw Sennewald, księgarz, wydał swoim nakładem dwa najudatniejsze utwory z operetty Józefa Stefaniego p. t. „Wieczorna trwoga“. Tytuł pierwszego utworu jest „Ulubiony mazur“, a drugiego (śpiewka) „Pastereczka z miłej wioski.“

= Dziś opuścił prassę drukarską „Pamiętnik teatralny“. Jestto sprawozdanie z działalności naszej sceny w roku zeszłym. Układem „Pamiętnika“ zajął się pan St. Gąślicki, Sekretarz Dyrekcji teatrów i spełnił swoje zadanie sumiennie i intelligentnie.

= Przed kilku dniami zamieściliśmy w piśmie naszem wiadomość o otruciu się grzybami w domu pana

Zielińskiego. W artykule tym, z winy korrespondenta, zaszło kilka pomyłek, które uważamy za stosowne sprostować w ten sposób, że po grzyby do lasu udała się z dziećmi nie ochmistrzyni p. Narzymska, której już od kilku lat w domu p. Zielińskiego nie ma, lecz bona niemka, znajdująca się dotychczas po zjedzeniu grzybów w niebezpieczeństwie życia, i że ofiarą śmierci nie był młodszy syn p. Zielińskiego Ludwik, lecz starszy Stanisław.

= W Płocku wieżyca kościoła poreformackiego, kołysząc się w czasie dzwonienia obruszała i dach kościelny. Administrator tegoż kościoła JX. W. Jankowski, chcąc temu zapobiedz, swym staraniem, ma zamiar przenieść dzwony z wieży do osobno na to mającej się zbudować dzwonnicy, pod którą fundamenta już założono.

= Niedawno w jednym z zakładów gastronomiczno-bawarskich, pomiędzy gośćmi wszczęła się rozmowa o złodziejach i różnych sposobach jakich ci używają dla dopięcia swego celu. W tem jeden z obecnych zaczął rozpowiadać o pewnym wypadku, który według niego przechodził pod względem śmiałości i czelności wiele innych.

— Wyobraźcie sobie panowie, mówił ów jegomość, poszedłem niedawno na Zjazd, zobaczyć przybór Wisły. Właśnie prowadzono młodego złodzieja. Stojący przy mnie młody człowiek, zaczął się wówczas niezmiernie oburzać na zepsucie śród młodych, a rozmawiając, stanął tuż przy mnie. Nagle, kiedym się tego ani spodziewał, młody sąsiad sięga... ot tak... ręką do mej kamizelki po zegarek, chwyta go i dalejże w nogi.

To mówiąc opowiadający silnie ciągle gestykulując sięgnął ręką po zegarek sąsiada najbliżej siedzącego i słuchającego z wielkiem zajęciem.

— Ja w pogoń za złodziejem, ale zbiegł na dół i znikł mi niewiadomo gdzie.

Kończąc to opowiadanie, mówca trzymał w jednej ręce zegarek tylko co wyciągnięty sposobem illustracyjnym a w drugiej kufel z którego popił nektaru dla odświeżenia głosu.

Nagle w drugim pokoju w bawarji, w którym dotychczas było spokojnie, wszczęła się bijatyka i kłótnia. Na brzęk tłuczonych kufli wszyscy zerwali się z siedzeń, by zobaczyć co się stało. Skoro nieporozumienie załagodzono, spostrzeżono zniknięcie jegomościa z zegarkiem w ręku. Wszelkie dopytywania i poszukiwania do niczego nie doprowadziły. Dowiedziano się tylko, że wkrótce po owym jegomościu wynieśli się też z zakładu i dwaj czynni uczestnicy zwady. Widocznie rzecz była umówiona i tym razem wybornie się powiodła.

Doprawdy trudno o większą śmiałość i czelność złodziejską.

(Art. nad.) — *Panie Redaktorze!* Reżysserja opery naszego teatru, starając się gorliwie o wypełnienie nader szczupłych dzisiaj szeregów pozostałych nam jeszcze wiernych artystów, odwołała się i do skromnego gronka uczniów, których ja prywatnie na śpiewaków kształcę. Chociaż, dwa razy na tydzień, w tym celu, poświęcam od trzech do czterech godzin, zaledwie jednak wypada dla jednego ucznia, po kwandransie, na każdą lekcję, co czyni dwie godziny na miesiąc. Chciej więc Panie Redaktorze, mieć na względzie, że p. Wierzyński jutro debiutujący w „Normie“ wcale nie jest przedstawiony przezemnie jako już skończony śpiewak. Lecz jeżeli, jak mam nadzieję, zwykła nieśmiałość paraliżująca znaczną część zasobów niemal każdego debiutanta, nie wywrze na nim swych zgubnych wpływów, wtedy przekonasz się Panie Redaktorze, że przy oswojeniu się z trudnościami scenicznemi i gorliwej (więcej rozwiniętej) dalszej pracy, pan Wierzyński wkrótce może się stać użytecznym naszemu teatrowi. *G. Rożniecki.*

= Bilse przed wyjazdem zapewnił, że w przyszłym roku wcale nie przyjedzie. Takim sposobem nie będziemy mieli dobrej orkiestry; a już do tego przywykliśmy. Czyby nie można jak temu zaradzić? Od Towarzystwa Muzycznego spodziewać się tego nie możemy. Ale teraz kiedy w Instytucie Muzycznym rozpoczęto uczyć na tych instrumentach, czy nie mógłby tenże Instytut pomyśleć o urządzeniu własnej orkiestry i zastąpieniu u nas Bilsego? Przyniosłoby to Instytutowi pewien dochód i dla publiczności byłoby korzystnem. Podajemy tę myśl wcześnie, gdyż niemało czasu trzeba do urządzenia na to lokalu i należytego przygotowania się.

— (*Art. nad.*).— *Panie Redaktorze.* Po kilkakroć razy czytaliśmy w twem piśmie, że drogę szosową, nazywasz zwirówką, widać, że niejesteś kość z kości wieśniaków i błąd popełniasz. Szose robi się z roztłuczonych kamieni a nigdy ze zwiru. Zwir zaś są to małe kamiuszczki zupełnie innej natury.

= Złodzieje w Warszawie stają się coraz więcej zuchwałymi. W zeszły piątek, jeden z tutejszych literatów powróciwszy z pogrzebu żony do domu, znalazł drzwi mieszkalne odbite, biurka i szafy pootwierane. Okazał się brak kilku akcesorjów garderoby, jak również innych przedmiotów, których wartość wynosi około 150 rubli.

= W Płocku 22 b. m. rano, miał miejsce przymrozek, teraz trwają ciągle dni chłodne, wiatry i deszcze.

— *Panu L.*— Wisła na przestrzeni całego swego brzegu posiada dwa mosty pod Krakowem, jeden murowany, drugi drewniany, łączące miasto z przedmieściem Kaźmierzem, a to znów z Podgórzem w Galicji łyżwowy pod Płockiem— takiż pod Włocławkiem — żelazny pod szyny kolei żelaznej pod Toruniem Pruskim i żelazny (podobno) pod Tczewem.

Zapowiedziany jest dla kolei żelaznej pod Cytatellą warszawską, projektowany zaś wiszący druciany pomiędzy Saską Kępą a Warszawą, o którym w r. z. pisaliśmy, zostanie widać tylko projektem.

— P. Guy... oznajmiam, że zatrzymane przezemnie na poczet przynależnego mi wynagrodzenia rs. 2 k. 40, po uzupełnieniu do rubli trzech, w Redakcji niniejszego pisma, składam i na budowę kościoła Ewangelicko Reformowanego w Warszawie, przeznaczam. Z reszty— kwituję.— Al: *Oprządkiewicz.*

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“, od J. S. kop: 55, od Józefy D. rs. 3 znalezione w Saskim ogrodzie dla Romualda G. syna biednej wdowy, na wpis) od J. S. kop: 50 i od Z. Z. rs. 1 dla Ludwika Paradzińskiego skrypka; od W. N. rs. 1 dla nędzy wyjątkowej.— Złożono oraz okrycie ciepłe dla biednej nauczycielki.

— W ciągu soboty i niedzieli, znajdowało się na widowiskach i zabawach osób: w teatrze wielkim w sobotę 280, w niedzielę 832; w teatrze letnim w sobotę 950, w niedzielę 1,081; w Dolinie Szwajcarskiej w sobotę —, w niedzielę 274; w teatrze Rappo w sobotę —, w niedzielę 403; w Alkazarze w sobotę 50, w niedzielę 120. (G. P.)

= *Dzien. gub. czernihowski* donosi, że 25 sierpnia we wsi Starym Bykowie, w pow. kozieleckim, mieszczanka z miasta Oster, żydówka Żukowska, **otruła rodzinę** kozaka tej wsi, Michała Docenka, złożoną z 8 osób. Trucizna podana była w potrawach. Na szczęście, pospieszono z pomocą lekarską, tak iż z liczby otrutych, zmarła następnego dnia tylko czteroletnia córka Docenka. Przyczyna, która skłoniła Żukowską do otrucia całej rodziny, nie została dotąd wyśledzona.

= Kobieta-adwokat, według dziennika „Kaukaz,“ ma się znajdować w mieście Władykaukazie.

= Korrespondent „Kijewlanina“ pisze z powiatu Skwirskiego: Niszczenie lasów zwiększa się ciągle, drogi żelazne, cukrownie, gorzelnie, wszystko to pożera lasy, i koniec—koniec bardzo smutny już niedaleki! Nikt z obywateli nie myśli ochraniać przez ojców pielęgnowane lasy; w każdej majętności las, albo już wyrąbany albo sprzedany. W miejscu prześlicznej zieloności lasów naszych, sterczą tylko po nich pnie, ślady barbarzyńskiej nieoględności i rozrzutności; Za nim obmyślimy środki zaradcze, i położymy tamę temu rozpasanemu niszczeniu lasów, w prowincji naszej nie powitamy ani jednego drzewa, i kraj słynny z urodzajów, stanie się nieurodzajnym stepem. W ostatnich lat dziesiątku, skutkiem wycięcia lasów, klimat widocznie się zmienił. Zimy coraz dłuższe i surowsze; wody coraz ubywa. Podole już teraz nie do poznania, tam gdzie widziałeś rozkoszne ogrody winne, drzewa figowe nawet, dzisiaj—wszystko poschło i wymarzło. Znane powszechnie urodzaje, należą obecnie do wspomnień przeszłości. Już oddawna prześladują nas nieurodzaje, epidemje i zaraza na bydło. Ten rok jest gorszy od innych i przetrwać go, szczególniej dla ludzi, będzie bardzo trudno.

= Zimstwo niżegorodzkie weszło z podaniem do ministerjum oświaty, aby nauka w szkółkach elementarnych była obowiązującą, przymusową. Wiadomość tę podaje „Gołos.“

✝ W dniu jutrzejszym, w kościele Ś tej Anny na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie 11, odbędzie się za duszę ś. p. Franciszka **Rösslera** żałobne nabożeństwo, na które stroskana żona zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. Osobom, które w dniu 1-m b. m. raczyły odprowadzić zwłoki nieboszczyka na miejsce wiecznego spoczynku, składa się najczulsze podziękowanie.

✝ Dnia 7 września r. b., we wsi Studzionkach gubernji mińskiej, zakończyła życie ś. p. Aniela z Kwiatkowskich **Solecka**, wdowa po ś. p. Józefie Soleckim b. Naczelniku wydziału w b. Kommisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Za spokój duszy zmarłej dnia 3 października we czwartek, w kościele Narodzenia N. P. Marji przy ulicy Leszno, odbywać się będą Msze Święte od godziny 10 rano, na które rodzina zmarłej zaprasza. —9648—

∞ W dniu 29 tym września r. b., w kościele Wszystkich Świętych, zawarty został związek małżeński między panem Bronisławem **Chądzyńskim**, urzędnikium Banku Królestwa Polskiego, a panną Julją **Żarkow**. Błogosławiącym był JK. Karol Chądzyński, brat pana młodego, proboszcz parafji Węgra.

∞ Zaonegdaj, w kościele parafialnym Ś-go Aleksandra, pobłogosławiony został związek małżeński zawarty między p. Joachimem **Tańskim**, obywatelem ziemskim, właścicielem dóbr Jachimów w powiecie Błońskim, a panną Stanisławą **Grzegorzewicz**, córką Franciszka, emeryta, b. urzędnika Sztabu Wojsk miejscowych, i Franciszki z Żulińskich małżonków Grzegorzewiczów. Obrzędu tego dopełnił JK. Walenty Świniarski, proboszcz parafji Nieborów, w przytomności JK. Jana Siemiec, miejscowego wikarjusza.

∞ Również w tymże dniu pobłogosławionym został przez JK. Ksawerego Rogowskiego, administratora wyżej wspomnionej parafji, związek małżeński zawarty między: p. Karolem **Kozietulskim**, urzędnikiem Drogi Żel. Wasz.-Teresp., a panną Celiną **Saxe**, córką Feliksa, doktora medycyny, i Julji z Kozietulskich małżonków Saxe.

∞ W Mławie w dniu 25 września, zawarty został związek małżeński, pomiędzy panną Teodozją **Chudzyńską**, córką Rejenta miejscowego, a p. Wacławem **Padarewskim** obywatelem. Obrządku zaślubin dopełnił brat panny młodej JX. Chudzyński, proboszcz parafji Kuczbork, w assystenccji JX. Kanonika Swidwińskiego. Po skończonym obrządku, licznie zebrani krewni panny młodej i pana młodego, oraz inni goście, udali się do mieszkania rodziców nowo-zaślubionej, gdzie się przez kilkanaście godzin z rzędu rześko i ochoczo bawiono. —9616—

SPOSTRZEZENIA
w Obserwatorjum Meteorologicznem Kurjera Warszawskiego.

	barometr milim.	termometr R. stopni	wilgot. powietrza %	kierunek wiatru i stan nieba
wcz. o g. 9 wie.	751 0	+ 8 8	88	zachodni półpogodnie
dziś o g. 7 rano	753 0	+ 6 1	90	„
„ o g. 1 z poł.	754 0	+ 11 7	75	„

W ciągu doby od połud. wczoraj do południa dzisiaj } Najmniejsze ciepło st. + 6 0; Największe ciepło st. + 10 5

Kronika zagraniczna.

× Zmarły temi dniami Karol XV król szwedzki, miłośnik sztuk i nauk, więcej podobno niż wypadało hołdował Bachusowi i Erosowi. Pomimo tego miał wielką wziętość i miłość u ludu szwdzkiego, kiedy przeciwnie brat jego młodszy Oskar, dzisiejszy król Szwecyi i Norwegii, serc sobie jednać nie umiał.

Owoż w dziennikach piszą, że żyjąca jeszcze matka Karola i Oskara, królowa Jozefina, wyrzekła o nich: „Karol robi wszystko, ażeby stać się niepopularnym, Oskar wszystko, ażeby zostać popularnym; obu się nie udaje.“

× Henryk Wieniawski, Piatti i Rubinstejn, przybyli po dziesięciodniowej podróży z Europy do New-Yorku, w dniu 10 Września.

× Municypium w Rzymie zamierza wznieść pomnik dla Galileusza astronoma i Alfierego poety. Na pierwszym pomniku ma być wyrytym napis następujący: Miejsce to było więzieniem Galileusza Galilei, za to, że widział ziemię obracającą się około słońca. Kamień ten pamiątkowy ma stanąć w gmachu akademii francuskiej istniejącej w nowej stolicy Jtalii zjednoczonej.

× Józef Wieniawski daje jutro koncert w sali Gewandhausu w Lipsku.

× „Journal des Débats“ w następujący sposób oblicza siły główniejszych mocarstw morskich pod względem liczby pancerników: Anglja posiada wielkich opancerzonych okrątów wojennych 44, Rosja 25, Austrja 8, Prusy 5, Holandja monitorów 17, Turcja pancerników 15, Grecja 3, Szwecja okrętów parowych nieopancerzonych 17, Stany Zjednoczone różnych opancerzonych okrętpw 46, Brezylja 13, Japonja 1. Oprócz okrętów opancerzonych, każde państwo posiada jeszcze flotę wojenną odpowiednią do swej potęgi.

Nowa flota francuzka składa się z 51 różnych okrętów opancerzonych, mianowicie 16 okrętów lub fregat, 5 korwet, 3 statki do pilnowania brzegów, 16 baterji pływających, i 11 kanonierek. Oprócz tego liczy 96 okrętów wojennych nieopancerzonych, mianowicie 12 szybkobiegów parowych, 15 fregat, 13 korwet, 33 statków zwanych avisos i 23 kanonierek. Do tego trzeba jeszcze dodać 91 statków składających flotyllę, 73 parowców transportowych, ogół więc nowej floty składa się z 382 statków. Stara flota francuzka z 46 różnych okrętów złożona, niezdolną jest do użytku. Flota pruska oprócz wyżej wymienionych pancerników, w niczem francuzkim i angielskim nieustępujących, posiada jeszcze 12 parowców drewnianych, 5 parowców do obsługi portów, 22 kanonierki i 11 okrętów żaglowych.

⨯ *Z Krakowa.*

Stała się nam niepowetowana i nieodżałowana krzywda łaskawi czytelnicy, tak że dotychczas z żalu opamiętać się możemy.

„Znakomity“ magik proffessor S. Roman zapowiedział we czwartek zeszły przedstawienie, które miało przewyższyć wszystko co dotąd w tym rodzaju było widzianem.

W przedstawieniu tem, miała przyjąć udział jak zwykle, miss Lilly Aliston, boska miss, której atletyczna budowa świadczy, że Wielka Brytanja jest jeszcze potężną, kiedy takie może mieć córy, i że zatem, bodaj czy nie podrwił głową ks. Bismarck niezapraszając Anglji na ostatni zjazd w Berlinie.

Miała wystąpić miss Aliston, ale to jeszcze nic, już parę razy mieliśmy sposobność tę energiczną i donośną śpiewo-tancerkę czy skoko-śpiewaczkę podziwiać. Ważniejsza rzecz daleko, że oprócz niej i p. Romana miał debiutować chińczyk ukośnooki „bóg ognia, nadworny magik cesarza chińskiego“ nazwiskiem Hungo Miki z Pekinu, i to wszystko ominęło nas niestety! kto wie czy nie bezpowrotnie.

Kupiliśmy bilety... to jest właściwie nie kupiliśmy biletów; poszliśmy do teatru, to jest raczej, nie poszliśmy i tam... a mówiąc szczerze dopiero nazajutrz z jednego pisma dowiedzieliśmy się, że żadnego przedstawienia nie było.

Proffesor Roman, który zapewne zawita do Warszawy, może się teraz chlubić, że dał w Krakowie wraz z autentyczną angielką i wątpliwej egzystencji chińczykiem „przez nikogo niewidziane“ widowisko. Ofiaruję mu ten dowcip, ażeby miał czem rywalizować z ulubionym *witzem* p. Epsteina magika, o królu hanowerskim, który dałby miljony gdyby mógł *zobaczyć* jego sztuki.

Sztuk czwartkowych p. Romana, król hanowerski gdyby wzrok odzyskał i dał miljony nie byłby zobaczył, bo ich nie było. Pan Roman pod tym względem zakasował p. Epsteina.

W dniu otwarcia teatru na pierwszem przedstawieniu dramatu historycznego p. t. „Przeor Paulinów,“ sala była przepełnioną a dochód doszedł do *maximum.* Widzieliśmy reprezentantów literatury, dziennikarstwa i krytyki, wiernych i wytrwałych przyjaciół teatru. Bardzo wiele było osób powracających z wód do Królestwa Polskiego. Na drugiem przedstawieniu „Przeora“ teatr był także przepełniony.

Dowiadujemy się, że Dyrekcja tutejszego teatru prosić będzie p. Laubego, dyrektora nowego teatru miejskiego w Wiedniu o pozwolenie przetłomaczenia na język polski i wystawienia dramatu p. t. „Dymitr.“ Jestto dramat, którego dwa akta napisał Schiller a trzy następne Laube.

W pracowni fotograficznej p. Rzewuskiego wykonano w powiększonym formacie olejno malowaną fotografję pani Hoffman w roli Beatrix Cenci.

Zresztą w starym grodzie Krakusa żyjemy jak u Boga za piecem. Ojcowie miasta mozolą się, ażeby dochód z rozchodem był w dobrej zgodzie. Sukiennice wciąż się restaurują. Pan Wild, księgarz rozpoposzął bardzo pożyteczne i gustowne wydawnictwo p. t. „Dziennik mój,“ w którego pierwszym numerze jaśnieje djament z duszy Lenartowicza, poezja zatytułowana: „Moda“ i wreszcie, Warszawiacy przyjezdni zasobni w mamonę, jedzą smacznie, piją, trawią i śpią wygodnie, w nowym z europejskim konfortem urządzonym hotelu Wiktorja.

Przegląd polityczny.

„Bien public“ odmawia wiarogodności wszelkim pogłoskom o przeniesienia siedliska władz do **Paryża**, o ustanowieniu wice-prezydentury i innych reformach „konstytucyjnych“. W Trouville zajmował się p. Thiers rzeczami wojskowemi, następnie zajęły go i zajmują przyszłe stosunki handlowe Francji z mocarstwami zagranicznemi. Zdawałoby się, wnosząc z dziennika, że o reformach konstytucyjnych nigdy nie myślał, nigdy im chwili czasu nie poświęcił. Nowy zaś organ lewego środka „Bulletin d. c. g“ mówi, że p. Thiers odbywa teraz stadium przygotowawcze, że z różnych objawów wewnętrznych i zewnętrznych, stara się wytknąć sobie drogę postępowania.

O właściwej konstytucji niema mowy; ale o porządku konstytucyjnym p. Thiers myśli i wszelkie zaprzeczenia są tylko wybiegami politycznemi w danej chwili potrzebnemi. Oczywiście, że zrealizowanie tych zamiarów jakieby ostatecznie powziął postępować będzie równolegle z dziełem oswobodzenia terrytorium z pod zajęcia cudzoziemców.

O konstytucji pisze także p. Laboulaye w „Journal des Débats.“ Za wzór dla Francji stawia on, jak się łatwo domyślić, konstytucję amerykańską. Oryginalny jednak pogląd rozwija w swoim artykule. Trapi go zmora plebiscytu, dla niego plebiscyt przez kogokolwiek zarządzony jakkolwiek kierowany, zawsze jest najwyższym wyrazem woli w danej zbiorowości. Laboulaye, nie od dziś posiada tę cześć dla plebiscytu. „La democratie imperiale“ miała w nim stałego zwolennika—i najnowszy jego artykuł jest tylko wodą na młyn imperjalizmu. P. Laboulaye jak prawdziwy doktryner uważa moc trzech plebiscytów, które wypowiedziały uznanie dla rządów Napoleona Buonaparte a następnie Napoleona III—za nieumorzoną jeszcze żadnemi prawami. Decyzja wydana dnia 1-go marca mało waży wobec plebiscytów, które ją poprzedziły, a oczywiście d. 4 września, jest bez żadnego znaczenia. Dziś więc trzeba plebiscytu nowego, aby dawne unicestwić.

Im bardziej zbliża się dzień 5 ty listopada, tak ważny dla **Stanów Zjednoczonych** Ameryki północnej, tem żywsze są i ruchliwsze sprawozdania i korrespondencje o przebiegu walki wyborczej z taką energją prowadzonej przez oba stronnictwa. Dotąd nie przeważyła jeszcze szala żadnej partji, a najgłębszy badacz stosunków amerykańskich i najpilniejszy spostrzegacz dotychczasowego przesilenia, nie byłby w stanie nic orzec o ostatecznym rezultacie wyborów. Buletyny zwycięztwa, rozsyłane z takim rozgłosem to z jednej to z drugiej strony na daleki obszar Unji, muszą być oceniane według swego amerykańskiego pochodzenia. Przesady wszelkiego gatunku i rzeczywiste kolosalne cyfry obiegają jednocześnie; prawdziwej też skali do ocenienia okrzyków zwycięztwa odzywających się w obu obozach nakreślić niepodobna, a z rozstrzygnięciem trzeba cierpliwie czekać do 5 go listopada. Niema wątpliwości, że wewnętrzne zadowolenie jakie każdy prawdziwy yankes odczuwać musi z rezultatu sprawy „Alabamy,“ wyjdzie bardzo na korzyść stronnictwu Granta, szczególniej na północy, a trzy-letnia jego działalność publiczna, jak również przypomnienie o spowodowanem przez niego rozstrzygnięciu wojny domowej, pozyska dla prezydenta stronników pośród tych spokojnych żywiołów, które nie życzą sobie pewnego za niepewne oddawać. Z drugiej strony pozycja przeciw-kandydatą Greeleya, jako człowieka prywatnego, daje mu możność otwartego wystąpienia publicznego i agitacji na swoją korzyść, których ze względu na zajmowane stanowisko nie może się chwycić dotychczasowy prezydent; nic więc dziwnego że wskutek podróży dopełnionej przez Greeleya, szanse jego lepiej się przedstawiają w nowszych amerykańskich sprawozdaniach. Nie bez wpływu na powodzenie wyborów, są także nazwiska kandydatów przedstawionych na wice-prezydentów. Proponowanemu obok Greeleya na wice-prezydenta, panu Benjaminowi Gratz-Brown, przeciwnicy zarzucają silną skłonność do trunków; kandydat zaś mający stanąć około Granta, senator, p. Henryk Wilson, antypatycznie niecierpiany jest przez niemców na północy i na zachodzie, za to że przez długi czas należał do najgorliwszych prześladowców cudzoziemców w kraju.

Nie należy też zapominać, że wybór nie dokonywa się bezpośrednio. Użyci tu są prawyborcy, których Stan wybiera tylu ilu reprezentantów posiada w parlamencie Unji. Liczba prawyborców w pojedyńczym Stanie, zależy tym sposobem od cyfry ludności. Według przepisów prawa, wybór prawyborców odbywa się w pierwszy wtorek miesiąca listopada, poprzedzającego skończenie terminu prezydentury. Każdy wyborca zapisuje na swojej karteczce głosowej, tyle nazwisk, ile Stan ma wybrać prawyborców—prosta większość rozstrzyga. Wybory za pośrednictwem prawyborców następują w 4 tygodnie później (4 go grudnia r. b.) za pomocą kartek zapieczętowanych, które zbierane są przez gubernatora każdego stanu i przesyłane prezydentowi Izby stanowej w Waszyngtonie. Otwarcie i liczenie głosów, następuje dopiero w lutym na wspólnem posiedzeniu obu Izb parlamentu Unji. W razie gdyby nie było większości, Izba reprezentantów wybiera prezydenta z tych kandydatów, którzy mają najwięcej głosów, a Izba stanowa wice-prezydenta; obaj wybrani obejmują stanowiska swoje od 4-go marca. Jakkolwiek więc formalne stwierdzenie rezultatu wyborów będzie miało miejsce dopiero za pięć miesięcy,—niemniej przecież dzień 5 ty listopada będzie dla nich stanowczym. W gruncie rzeczy staje tą razą naprzeciw siebie dwóch tylko kandydatów, — a rozstrzygnięcie wtedy tylko mogłoby być wątpliwem gdyby prawyborcy złożyli za Grantem lub Greeleyem równą, albo prawie równą liczbę głosów, — coby było nadzwyczajnym jakimś wypadkiem. Fale agitacyjne będą się naturalnie wznosić między 5-tym listopada i 4-tym grudnia, niemniej wysoko; stronnicy Greeleya będą usiłowali jednać sobie Grantistów i odwrotnie,— w ogóle jednak wybór padnie na ludzi którzy dają rękojmie, że nie zdradzą położonego w nich przez partje zaufanie.

Nadmienimy tu jeszcze, że wyborcy izraelicy oświadczyli się podobno za dzisiejszym prezydentem do czego przyczyniło się ogłoszenie w tych dniach w Waszyngtonie korrespondencji między posłem amerykańskim p. Washburnem w Paryżu, a p. Remusatem, — stwierdzającej wiadomość, że Ameryka występowała w obronie żydów rumuńskich. Prawdopodobną przyczyną tej interwencji Stanów Zjednoczonych, w sprawy wewnętrzne kraju w środku Europy położonego,— jest osobistość samego konsula amerykańskiego w Bukareszcie,—który jest izrealitą.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Paryż 28-go.—Gambetta miał mowę w Grenoble. Niewiadomo jeszcze co powiedział, ale obiegają pogłoski, że w ostrym tonie przemawiał.

Wiadomość o zmianach osobistych na poselstwach, w Madrycie i Petersburgu.

Paryż 27 go.—Utrzymuje się tu od paru dni pogłoska, że ks. Aumale ma wydać manifest bardzo przychylny dla hr. Chambord i że nawet pojedzie do Frohsdorf dla odwiedzenia pretendenta. Pogłoska ta w sferach wytrawniejszych opinji politycznych, nie znajduje wiary.

Paryż 28-go.—„Bien public“ pisze: Stosunki pomiedzy p, Arnimem a rządem naszym ani na chwilę nie przestały być jak najlepszemi. Przy każdej sposobności poseł okazywał się zacnym (loyal) przejętym prawdziwie dobrą wolą. Nigdy nie myślał on o podawaniu się do dymissji i nigdy nic takiego nie zaszło, coby rządowi naszemu oddalenie jego mogło uczynić pożądanem.

Arnim był wczoraj u Thiersa w towarzystwie pana Nigra, ministrów: Goulard i Remusat. Dziś znajdował się na śniadaniu w Elisée. „Op. National“ donosi o długiej rozmowie między posłem i prezydentem i rezultat jej nazywa pomyślnym. Z rozmowy wynika, że cesarz Wilhelm ma wielki szacunek dla rządu p. Thiersa, z zadowoleniem patrzy na jego wzmacnianie się i wszystkie jego dążenia gotówby popierać.

Paryż 27 go.—„Courrier de Paris“ a za nim inne pisma donoszą o zmianach ministerjalnych. Nazwisko Kazimierza Périer znowu występuje na listę kandydatów do ministerium spraw wewnętrznych. Minister dzisiejszy Lefranc przeszedłby do wydziału robót publicznych. Według innych pogłosek Lefranc pozostać ma na urzędzie, a ministrem robót publicznych mianowanym będzie Fourton (o którym już donoszono).

Strasbourg 28 go.—Dziś położono kamień węgielny pod nowe fortyfikacje strasburskie.

Monachium 28 go. — Król zamianował radcę ministerjalnego i pełnomocnika w radzie związkowej Berra ministrem skarbu.

Londyn 28 go.—Według wiadomości w Haiti kommissja wyznaczona do wykrycia strat poniesionych przez poddanych angielskich, w sprawozdaniu swojem wyraziła opinję, że cudzoziemcy z własnej woli przebywający na territorium rzeczypospolitej haityjskiej, niemają prawa na przypadek wojny wymagać dla siebie korzystniejszego położenia nad to, jakie przysługuje samym krajowcom.

Konstantynopol 26 go. — Pochowanie zwłok Dżemila odbyło się bez wszelkiej wystawności. Adjutant sułtana powiózł wice-królowi egipskiemu ferman potwierdzający tytuł kedywa i nadający rodzinie Izmaela-paszy prawo następstwa tronu w linji prostej.

PANI LEBAS.

Jeden z reporterów dzienników francuzkich odwiedza teraz z kolei wszystkie wieszczbiarki francuzkie.

Naturalnie był i u jednej z najsławniejszych z nich pani Lebas.

Pani Lebas jest uczennicą panny Lenormand. Może mieć lat około pięćdziesiąt, jest pulchniutka i czerwona na twarzy.

Zapytana o pannę Lenormand zaczęła się rozwodzić nad jej wieszczbiarską umiejętnością.

— Co to była za kobieta proszę pana, pan sobie nie wyobrazisz. Jak panu przepowiedziała, że nic z ciebie nie będzie, to nic z pana nie było, a jak jakiemu człowiekowi wywróżyła, że dojdzie do wielkich godności, to nie minęło pół roku a otrzymywał nominację co najmniej na podprefekta. To też za lekcje które udzielała brała po 10 franków, kosztowało mnie to nie mało. Płacono ją hojnie, a pomimo tego w r. 1853 kiedy umarła w 77 roku życia, pomimo sześćdziesięcioletniej praktyki, zostało po niej wszystkiego około 20,000 franków. I warto tu być najmądrzejszą kobietą swojego wieku.

— Jako spadkobierczyni nauki panny Lenormand, musisz pani mieć ogromną klientelę? zapytał reporter.

— A mam ci tego sporo i to z różnych stanów. Bo ja nikomu nie odmawiam. I mogę śmiało powiedzieć, że najwięcej tu przychodzi utytułowanych. Niedawno nawet książe Walji był u mnie.

— Czy przed tą chorobą jaką przeszedł.

— Tak.

— I przepowiedziałaś mu pani tę chorobę.

— Wcale nie; nie trzeba przynajmniej ludziom mówić.

Pani Lebas ma przytem wielu takich którzy zasięgają jej rady przez korrespondencję. Oto jeden z tych listów dosłownie kopjowany z oryginału.

Kochana Pani!

Otrzymałem pani list i pośpieszam nań odpowiedzieć.

Z kwiatów najlepiej lubię *fjołek.*

W salonie najmilsze wrażenie czyni na mnie *błękitny* kolor.

Z ryb najwięcej lubię *łososia*, ze zwierzyny *kuropatwę.*

Podstawą jedzenia jest u mnie *mięso wołowe.*

Korona królewska jest ta co mi się najbardziej podoba.

Wolę iść *pod górę* niż schodzić na dół.

Z owoców przepadam za *jagodami.*

Ze zwierząt zaś lubię *psa* i *konia*, a nie cierpię *kota.* *Książe Jerzy O.....*

Zdaje się, że książe w tym liście najdokładniej opisał swoje gusta. List ten daje zarazem programat zapytań jakie pani Lebas stawia każdemu kto przychodzi się jej radzić.

Wróżka objaśniła zarazem reportera o rozmaitych sposobach wróżenia używawanych przez nią.

Najgłówniejszą tu rolę grają karty, a jest ich nie mało gatunków.

Przedewszystkiem więc „karty niemieckie,“ tak nazwane mała gra, 42 kart. Dalej „mały Etteila“ 44 kart. Następnie karty salonowe 75 kart. Potem „Tarok właściwy“ 78 kart; dzieli się on na *tarok francuzki* figury o jednej głowie, i *tarok włoski* figury o dwóch głowach. Nareszcie *karty amerykańskie;* jest to największa gra, która liczy nie mniej nie więcej tylko 98 kart.

A w tem wszystkiem trzeba umieć się rozpoznać.

Pani Lebas utrzymuje, że wróżenie z fusów po kawie pozostałych, nie jest już w użyciu i chyba tylko ludzie *z klassy najniższej* uciekają się do tego środka, mianowicie kucharki; że z dłoni można wyczytać przyszłość, trudno jednak nabrać przeświadczenia o terminie w którym przewidziane wypadki mają się ziścić; że karty termin ten oznaczają tylko w bardzo ogólnych zarysach, kto zaś chce na pewno i stanowczo wiedzieć dzień i godzinę ziszczenia przepowiedni, ten powinien radzić się zwierciadła.

Operacja ta odbywa się w sposób następujący:

Na powierzchnię zwierciadła rozlewa się *żywe srebro;* tworzy ono rozmaite figury i litery, które trzeba umieć wyczytać i wytłomaczyć.

Kto posiada tę umiejętność temu już nie obce są wszelkie tajniki wróżbiarstwa.

Ale ponieważ wróżenie to wymaga ogromnej staranności, płaci się przeto za nie drożej.

TEATR ROZMAITOSCI.
Dziś: **Mentor.**

T E A T R W I E L K I.
Dziś: **Norma.** — Jutro: **Epidemia.**

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
Dnia 1 Października 1872 roku.

Półimperjały Ros. rs. — kop. —
Dukaty Hol. rs. — kop. —
Pruskie tal. w bil. rs. — k.
Austryjackie floreny w bil. k. —

	Żądano		Płacono	
	RUBLE I KOP. SR.			
Obligi skarbowe 100 rs., (od kup). . .	—	—	—	—
Listy Zast. 3 okresu, I. s. za rs. 100 . .	Lo	so	wa	nie
Listy Zast. 3 okresu, II s. za rs. 100 . .	93	30	93	—
Listy Zast. nowe 5 pr. z r. 1869 . . .	Losow.	—	—	—
Listy Zastawne miasta Warszawy . .	90	70	90	40
Listy Likwidacyjne rs. 100	78	40	78	10
Obligi Tow- Kredyt. Ziemskiego . .	—	—	—	—
Obligacje kolei żel. Terespolskiej . .	—	—	—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860 . . .	—	—	—	—
Nowa Ros. poż prem. z r. 1864 . .	—	—	—	—
„ „ „ „ ostempl. .				—
„ „ „ „ z r. 1866 .	—	—	—	—
„ „ „ „ ostempl. . .				—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę . .	100	50	99	—
Akcje Dr. żel Warsz-Bydgoskiej . .	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. Ros. Dróg żel. . . .	—	—	128	—
Akcje Drogi żel. War.-Terespol. . .	Losow.	—	—	—
Akcje Banku Handl. Warsz. rs. 250 .	—	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz. .	—	—	—	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia .	140	—	139	—
Akcje kolei Żel. Fabry.-Łódzkiej . .	—	—	108	—
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500	520	—	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od List. Zast kop. 110
Od Likwidacyjnych kop. 133⅓
Od Listów Zastawnych nowych kop. 137½
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. 250
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 109 k. 80 rs. 109 k. 50
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 33 rs. 7 k. 31
Paryż: Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 78 k. 15 rs. — k. —
Wiedeń: Wek. 2 m. za 150 w rs. 99 k. 30 rs. 99 k. 15.

— **Ceny Targowe Warszawskie.** — Z d. 30 Września płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów rs. 7 kop. 87½ do rsr. 9 kop. 30; żyta wagi 232 do 240 od rsr. 5 kop. 40 do rsr. 5 kop. 65; jęczmienia 2 i 4-go rzędowego rsr. 3 kop. 90 do rs. 4 kop. 20; owsa rs. 2 kop. 32½ do rsr. 2 kop. 85; Groch polny rs. — kop. — do rs. — kop. —; kartofle rs. 1 kop. 5 do rsr. 1 kop. 12½; siana od k. — do —; słoma od k. — do k. 25 za pud.

— **Okowitę** płacono —dnia 30 września hurtową składniczą za garniec od kop. 152—153. Pojedynczą szynkarską za garniec od kop. 154—155.

Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warszawą stóp. 7, c. 5.

Redaktor Juljan Statkowski. **Wydawca Gustaw Gebethner.**

W Drukarni Kurjera Warszawskiego — Plac Teatralny, Nr. 473c (nowy 5).— Дозволено Цензурою.

(Dodatek).